




RZECZPOSPOLITA



15.05.99 Nr 112 Nakład 551

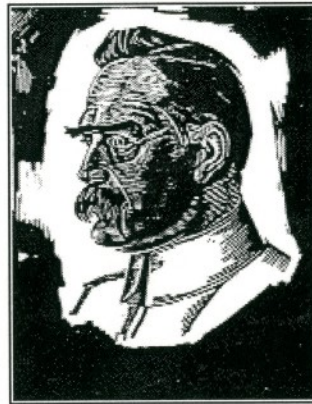
STAŁE DODATKI

PLUS - MINUS

POWRÓT

Co łączyło marszałka Piłsudskiego i generała de Gaulle'a

Samotność na zakręcie historii



Józef Piłsudski. Drzeworyt Jerzego Hoppena

STEFAN MELLER

Johann Wolfgang Goethe mawiał, że każde dzieło literackie dzieli się na "Iliadę" i "Odyseję". Polski XIX-wieczny filozof, Julian Klaczko, który przez długi czas mieszkał we Francji, parafrazując Goethego, powiedział, że życie każdego nieprzeciętnego człowieka dzieli się na dwa okresy: pierwszy jest "epoką młodzięczego heroizmu", "epopeją walki", zaś drugi to "epoka dojrzałego poszukiwania drogi powrotnej" i "epopeja wieku zmęczenia i rodzinnej nostalgii". Zobaczmy, jak ta definicja funkcjonuje w przypadku Józefa Piłsudskiego.

Nie zamierzam wdawać się w szczegóły jego biografii, ponieważ nie jest to celem tego wywodu. Pytanie, jakie pragnę postawić, dotyczy tego, czy i co łączyło dwóch tak różnych ludzi jak marszałek Piłsudski i generał Charles de Gaulle. Wydaje mi się otóż, że była to ideologia: obydwaj byli ideologami "pewnej wizji" ich ojczyzny. Spróbujmy przyjrzeć się bliżej, jak przedstawiała się owa "pewna wizja Polski" Józefa Piłsudskiego.

W pewnym sensie Piłsudski, chociaż urodzony w 1867 roku, był duchowym dzieckiem roku 1863, podobnie jak całe pokolenie polskich zbuntowanych polityków, intelektualistów i artystów,

którzy odegrali ogromną rolę w kształtowaniu narodowej świadomości w sferze politycznej, społecznej i moralnej. Fakt, iż tak duża część intelektualistów i artystów wzięła udział w organizowaniu przyszłego powstania, a następnie w nielegalnych strukturach wojskowych, był prawdopodobnie jedną z przyczyn wpływu rodzącego się mitu Piłsudskiego na opinię publiczną. Stał się on nie tylko znanym politykiem, ale także literacką legendą, jako człowiek obdarzony wyostrzoną wrażliwością patriotyczną, której źródłem była niewątpliwie antyrosyjskość. Między innymi z tego powodu Polska Partia Socjalistyczna nigdy nie chciała współpracować z rosyjską socjaldemokracją, która zbyt długo nie wypowiadała się na temat przywrócenia Polsce niepodległości. Ci spośród polskich socjalistów, którzy zdecydowali się na współpracę z rosyjskimi socjaldemokratami, stworzyli polską partię socjaldemokratyczną (SDKPiL) lub stali się później członkami partii bolszewickiej, czyli - po roku 1918 - polskimi komunistami. Tak było, na przykład, z Feliksem Dzierżyńskim czy Różą Luksemburg. Ale - reasumując - w tym antyrosyjskim, popowstańczym środowisku dominowały raczej idee lewicowe. I to właśnie Polska Partia Socjalistyczna prowadziła aktywną walkę o niepodległość, także walkę zbrojną.

Mówi się czasem, że Piłsudski, po latach przynależności do tego ruchu, porzucił go, by skoncentrować się na walce zbrojnej o niepodległość Polski i że w rezultacie nigdy nie był prawdziwym socjalistą. Myślę, że jest to bardziej skomplikowana sprawa. Jak podkreślał to Marcin Król, nie można należeć do jakiejś partii politycznej przez 20 lat wyłącznie z makiawelicznym zamiarem manipulowania nią, kiedy przyjdzie na to pora. Moim zdaniem rozsądniej byłoby sądzić, że Piłsudski stał się socjalistą, ponieważ doszedł do wniosku - porównując, z polskiej perspektywy, siły postępu i siły starych reżimów - iż Rosja carów wydaje się najbardziej zacofanym mocarstwem, zaś ówczesny socjalizm europejski jest z tego punktu widzenia naturalnym sojusznikiem Polaków.

"Nadejdzie czas - pisał Piłsudski - kiedy pomiędzy polską klasą robotniczą a carami będzie musiało dojść do ostatecznej walki, walki nie na życie, ale na śmierć. [...] Musimy koniecznie wiedzieć, kim są wszyscy wrogowie carów, którym możemy podać rękę z myślą o wspólnej walce. Bardzo dobrze znamy jednego z tych wrogów, jest nim międzynarodowy ruch robotniczy, którego część stanowimy. [...] Historyczną rolą socjalizmu w Polsce jest obrona Zachodu przed reakcyjnym i imperialnym reżimem carów."

Lubił też powtarzać, że socjalista w Polsce jest zmuszony do działania na rzecz niepodległości Polski, zaś niepodległość Polski jest głównym warunkiem socjalistycznego zwycięstwa w Polsce.

Piłsudski był jednocześnie przekonany, że wojna kontynentalna

między mocarstwami jest o wiele bardziej prawdopodobna niż europejska rewolucja. W tym właśnie wyraża się wielki paradoks między jego rozumowaniem i działaniem. Z jego geopolitycznych refleksji wynikała ta oto podstawowa prawda: jedynie państwa, będące śmiertelnymi wrogami Rosji i gotowe do rozegrania polskiej karty, mogły stać się prawdziwymi sojusznikami Polski. Był to główny powód, dla którego Piłsudski znalazł się po stronie Austriaków, którymi zresztą manipulował. Według jednej z anegdot, kiedy w 1917 roku Niemcy chcieli, by Piłsudski przeszedł z obozu Austriaków na ich stronę, niemiecki gubernator generalny w Warszawie, Hans von Bessler, obiecywał mu wszelkie zaszczyty świata, pieniądze, itp.

- Herr von Piłsudski - zawołał - oddałby pan wielką przysługę pańskiej ojczyźnie. A Piłsudski mu na to spokojnie odpowiedział:

- Wasza Ekscelencja mnie nie rozumie, albo nie chce mnie zrozumieć. Gdybym przyjął pana propozycję, wy, Niemcy, pozyskalibyście jednego człowieka, a ja straciłbym cały Naród.

Piłsudski został uwięziony w Niemczech, w Magdeburgu. Wyszedł na wolność, gdy Niemcy ponieśli porażkę, a Polacy zdołali już wyzwolić dużą część Polski.

Powróćmy jednak do myśli Piłsudskiego. Niewątpliwie właśnie te długotrwałe rozważania przekształciły go z działacza partyjnego w rewolucjonistę lub powstańca, zależnie od okoliczności. Przyczyniła się do tego rewolucja 1905 roku, a jeszcze bardziej wojna między Japonią i Rosją. Pochłaniał książki o Napoleonie, książki von Clausewitza; uważnie, wręcz z pasją obserwował teatry współczesnych wojen. Jego myśl i jego przyszłe działania skupiły się na wojnie europejskiej, po której Polska mogła odzyskać niepodległość. Skoncentrował się na tworzeniu armii, ale było to osobliwe wojsko; cały naród, który powstał, miał się stać narodową armią. Każdy Polak miał zostać żołnierzem narodowego wyzwolenia, niezależnie od opinii politycznych i ideologii. Tak dokonało się przejście Piłsudskiego od myśli socjalistycznej do całkowitego oddania się idei niepodległościowej.

Powróćmy jednak do wykładów Marszałka z 1912 roku na temat powstania z roku 1863, wygłaszanych w Krakowie, leżącym w liberalnym już wówczas cesarstwie Habsburgów. Głosił on zwłaszcza, że nie jest możliwe stworzenie prawdziwego ruchu oporu bez ścisłej więzi między ludem i przywódcami ruchu, albowiem każda rewolucyjna armia musi utożsamiać się w sposób bardzo osobisty zarówno z celami narodowymi, jak i społecznymi. Kilkadziesiąt lat później dowiedziałem się, że jeden z polskich współtowarzyszy Mao Zedonga mówił mu o tych wykładach Piłsudskiego. Z kolei podczas II wojny światowej Polacy, walczący w ruchu oporu we Francji, przekazywali to przesłanie

Marszałka swym francuskim przyjaciółom.

Te wykłady miały w sobie coś z myśli polskiego pisarza Wacława Berenta, który powiedział, że polska szlachta z czasów powstań stanowiła sztab generalny europejskich rewolucji, zwłaszcza że po polskich klęskach, odnajdowano ją wszędzie tam, gdzie toczyła się walka zbrojna przeciwko ciemnościom.

Ale nauka, jaką wyciągnął Piłsudski z powstania w 1863 roku, była - jak się wydaje - bardziej skomplikowana. Zrozumiał on jednocześnie dwie prawdy, które można by uznać za sprzeczne: po pierwsze, że powstanie uniemożliwia Rosjanom - jak byśmy to powiedzieli onegdaj -finlandyzację Polski; po drugie, że choćby nawet istniały warunki do wybuchu powstania na ziemiach polskich, należało je opóźnić i cierpliwie poczekać na rezultat Wielkiej Wojny, szkoląc dowódców przyszłej armii i posługując się w tym celu Austriakami.

Dopóki to działanie i ten obraz odpowiadały pozytywnej wizji i wymogom francuskiej racji stanu - walce ze wspólnym wrogiem - cieszyły się one we Francji sympatią. Sytuacja uległa zmianie, gdy Piłsudski stał się symbolem współpracy Polski z Austrią podczas Wielkiej Wojny. Wymaga to pewnych wyjaśnień.

Myśl narodowowyzwoleńcza musiała wywołać szok i olśnienie wśród wszystkich jej zwolenników, albowiem do początku XX wieku była ona oparta przede wszystkim na stanach duszy i serca. Program, prawdziwy program, oparty na racjonalnym podejściu do rzeczywistej sytuacji Polaków, dopiero się rodził. O walce zbrojnej w bliskiej przyszłości raczej marzono niż myślano. Tym marzeniom oddawali się zwłaszcza socjaliści, dodajmy młodsi socjaliści. Był to prawdopodobnie raczej wynik młodości, niż dojrzałej refleksji. Piłsudski, na przykład, powiedział później, po roku 1918, że w wieku siedmiu czy ośmiu lat postanowił, iż kiedy będzie miał lat piętnaście, czyli osiągnie wiek, w którym będzie mógł się uważać już za dorosłego, ogłosi powstanie i wypędzi Rosjan z ojczystej ziemi. A jakież potem przeżył przygody! Pięć lat wygnania na Syberii, ponowne aresztowanie i więzienie, w którym symulował chorobę psychiczną, co umożliwiło mu ucieczkę. Wreszcie, oprócz działalności polityczno-wojskowej, atak na rosyjski bank, by zdobyć środki na walkę z ciemnością. Rewolucjonista, wojskowy dowódca powstania, przeobraził się w męża stanu w tym samym czasie, gdy Polska, której przewodził, stawała się niepodległa. Nastąpiło to w sposób automatyczny. Konspirator stał się szefem państwa, a szef państwa przeobraził się ze stratega walki o niepodległość w stratega przetrwania państwa, zagrożonego przez niewiarygodnych lub wrogich sąsiadów, przede wszystkim po to, by zorganizować to państwo rozdarte w ciągu 123 lat przez trzy mocarstwa.

Miał, prawdę mówiąc, tylko rok oddechu. Jak pisał Lewis Namier: próbowano zbudować Polskę, podczas gdy Rosja i Niemcy przysnęły. Ale trwało to zaledwie chwilę. Jak wielkim zadaniem było zatem pozbieranie potłuczonych kawałków i przekształcenie ich w jedną i niepodzielną Rzeczpospolitą! W dodatku zaczęło się to tuż po spustoszeniach wojny bezlitosnej dla trzech części Polski, w której wrogie sobie armie zachowywały się nadal jak jej okupanci. A całemu temu dziełu towarzyszyła już na samym początku wojna z bolszewicką Rosją. Jeden z jej dowódców, Tuchaczewski, głosił: "Na Zachód! Droga do podpalenia świata wiedzie po trupie białej Polski!"

Zważywszy na znaczenie ochotników, organizujących polskie siły zbrojne przed rokiem 1918, znaczenie armii broniącej niepodległości kraju po roku 1918 na frontach i powstań przeciwko Niemcom w Poznańskim czy na Śląsku, nie ma nic dziwnego w tym, że rola armii w Polsce międzywojennej wykraczała poza ścisłe ramy działalności wojskowej. A symbolem tego wojska, wywodzącego się z armii ludowej, był Piłsudski.

Na dramatycznym zamachu stanu, który Piłsudski przeprowadził w roku 1926, zaważyły wszystkie te elementy. Nie należy również zapominać o tym, że to były socjalista, popierany nawet przez polskich komunistów, przeciwstawił się prawicowej koalicji. Piłsudski był niewątpliwie zażartym antykomunistą, zwłaszcza że komuniści stali się ramieniem Moskwy. Odrzucił więc ich poparcie w sposób kategoryczny; oni sami natomiast przyplacili je życiem, albowiem głównie z tego powodu byli likwidowani przez Stalina w latach 30.

* * *

Zastanówmy się zatem, czy przetrwały do obecnych czasów choćby fragmenty myśli Józefa Piłsudskiego.

Kiedy rozważamy dziś ewentualny związek pomiędzy rozpadem Związku Radzieckiego i refleksją Piłsudskiego na temat Polski i Europy Wschodniej, widzimy, że tej lekcji nie sposób lekceważyć. Piłsudski nie był z pewnością nacjonalistą w szowinistycznym sensie tego słowa. Jego idea federacji, między innymi z Ukraińcami i Litwinami, nie była przecież podyktowana niechęcią do tych narodów. Postrzegano ją jednak jako oznakę polskiego imperializmu, co było nie do przyjęcia dla narodów, które - chociaż pojawiły się później niż inne na europejskiej szachownicy - stały się już, tak jak inne, świadome swej narodowej tożsamości w nowoczesnym znaczeniu tego słowa. Idea Polski Jagiellonów - w jakiegokolwiek postaci - stała się dla nich nie do przyjęcia. Ale, powtórzmy, Piłsudski pragnął odrodzenia państwa wielonarodowego, a nie utworzenia polskiego imperium, w którym inne, podporządkowane nacje musiałyby cierpieć pod polskim

jarzmem.

Wyciągając wnioski z tej niefortunnej dla nas lekcji, wielki Jerzy Giedroyc zawsze przepowiadał i miał pewność, że twór, jakim był Związek Radziecki, nie ma szans na przeżycie, w sensie długiego trwania. Jego myśl wyprzedziła znacznie rozważania prof. HZlene Carrere d'Encausse, z paryskiego Instytutu Nauk Politycznych, jednej z najwybitniejszych sowietologów. W dodatku z myśli tej redaktor paryskiej "Kultury" uczynił prawdziwe narzędzie polityki, która w zsowietyzowanej Europie doprowadziła do zniszczenia fundamentów imperium i powstania nowych niepodległych państw. Za wzór posłużyła stara polska lekcja.

Czyż muszę przypominać, że polska opozycja, prawdopodobnie jako pierwsza, zażądała prawa do niepodległości dla wszystkich naszych sąsiadów? Szczęśliwym paradoksem było to, że otaczając kultem osobę Józefa Piłsudskiego, który przyczynił się w ogromnej mierze do powstania niepodległej Polski w roku 1918, Polacy w roku 1989 nie zapomnieli wspomnianej przeze mnie lekcji.

Ponieważ poruszyliśmy kluczową kwestię wpływu koncepcji monarchii Jagiellonów na polską myśl polityczną XX wieku, spróbujmy rozwinąć ten wątek. Taka ideologia mogła się wydawać przez dość długi okres pasjonująca, i istotnie taka była, ponieważ akceptowała de facto pluralistyczny naród, jak byśmy dziś powiedzieli we Francji. Za czasów Piłsudskiego, zważywszy na powstanie w Europie Środkowowschodniej nowoczesnych, innych niż polska, nacji, ta koncepcja stała się jednak anachroniczna. Ale nie była ona nigdy skierowana przeciwko tym nacjom czy też grupom etnicznym. W każdym razie może ona, moim zdaniem, pozostać punktem odniesienia dla nowej definicji stosunków między narodami w naszym zakątku Europy. Choć jest to paradoks, ale do tej nowej definicji trzeba włączyć refleksje wielkiego antagonisty Piłsudskiego, a mianowicie Romana Dmowskiego, czołowego reprezentanta nowoczesnej polskiej myśli narodowej. Dmowski, jako jeden z pierwszych, zrozumiał głęboki sens pojawienia się Państwa-Narodu. Z tego powodu wypowiedział się przeciwko koncepcji federalistycznej. Raczej skłaniał się do asymilacji słowiańskich grup etnicznych, żyjących na obszarze państwa polskiego, wyłączając z tego rozumowania Żydów. Ale jest to już całkiem inna historia, nie dotycząca Piłsudskiego, którego rozważania wolne były od antysemityzmu.

Na marginesie, chciałbym powiedzieć, że my, Polacy, czy my, mieszkańcy Europy Środkowej i Wschodniej, spotykamy się z brakiem zrozumienia, kiedy nasze definicje narodu zderzają się z francuską koncepcją republikańską, w której nie ma miejsca na mniejszości.

Piłsudski pojmował polskość w sposób, który nie miał nic z nacjonalizmu. Był to raczej powrót do dawnych sformułowań: Polakiem był ten, kto służył królowi Polski, w której żyło razem kilka narodów. On sam uważał się za Litwina, tak jak Adam Mickiewicz, i żaden z nich nie widział w tym sprzeczności.

Powiedzmy więc kilka słów o głównych różnicach, jakie naszym zdaniem istnieją między wspomnianym republikańskim pojęciem narodu, a jego polską koncepcją. W językach zachodnioeuropejskich słowo naród oznacza nie tylko wspólnoty polityczne, narodowe, ale także wspólnoty etniczne bez politycznego statusu. W poświęconych temu problemowi dziełach literatury zachodniej często stwierdza się, że na Zachodzie, wraz z Oświeceniem, rozwinął się nacjonalizm polityczny, racjonalny i postępowy, podczas gdy w Europie Wschodniej rozwinął się nacjonalizm etniczny, autorytarny, spowodowany kompleksem niższości. Jeśli dodamy do tego reakcję romantyczną (z całym jej irracjonalizmem), znajdziemy się niemal u wrót faszyzmu.

W poniższej analizie pomijamy fakt, że w polsko-litewskiej Rzeczypospolitej szlacheckiej, pojęcie narodu miało przede wszystkim sens polityczny, a nie etniczny. Szlachta wyznawała ideologię republikańską, zaś pojęcie narodu było ściśle związane z działalnością obywatelską, z prawami i obowiązkami, wynikającymi z konstytucji, ze wspólną wolą całej szlachty, która widziała różnicę pomiędzy przynależnością do nacji szlacheckiej, a przynależnością etniczną. Pomyślmy tylko, że w owych czasach ludność Polski składała się w około 10 procentach ze szlachty (w dużej części zubożałej), zaś 25 procent jej mieszkańców mówiło po polsku. Podstawową ideą twórców Konstytucji 3 maja było zaprzęgnięcie wszystkich warstw społecznych w jednakowy sposób do koncepcji narodu. Jest to między innymi powód, dla którego nawróceni Żydzi stawali się członkami polskiej wspólnoty szlacheckiej. Jest to także powód, dla którego funkcjonowało pojęcie mniejszości narodowej, ze wszystkimi tego konsekwencjami; i nikt się nie dziwił, że obywatel polski nie włada polskim językiem.

Dopiero później, ale też inaczej niż to wynika ze stereotypów, zaczęto poszukiwać nowej definicji polskości. Paradoksalnie, to prawica próbowała wprowadzić republikańską koncepcję narodu w zachodnim tego słowa znaczeniu, co napotkało opór ze strony tradycji liberalnej i zmusiło polskie elity polityczne do udzielenia odpowiedzi na zasadnicze pytanie, a mianowicie, kto Polakiem jest, a kto nim nie jest. Ale to już zupełnie inna kwestia.

Czy istnieje zatem jakiś bliższy związek pomiędzy generałem de Gaulle'em i marszałkiem Piłsudskim? Na pierwszy rzut oka, byłibyśmy skłonni udzielić odpowiedzi przeczącej. Pierwszy był zawodowym oficerem, z pewnością utalentowanym w wojskowym

rzemiośle, zawsze w służbie państwa, zaś jednym z najbardziej znanych mężów stanu stał się trochę przypadkowo, po politycznej i militarnej klęsce Francji w 1940 roku. Z powodu tej klęski został naczelnym dowódcą tej części narodu i francuskiej armii, która walczyła z nazistami, a następnie głową Republiki Francuskiej oraz duchowym patronem pewnej politycznej moralności we Francji i w Europie Narodów.

Drugi pojawił się w polskim życiu jako rewolucjonista, zbuntowany zwłaszcza przeciwko rosyjskiemu okupantowi, uczestniczący w życiu intelektualnym podziemnej partii socjalistycznej, w ówczesnych czasach jedynej aktywnej siły w walce z carem i jego imperium. Był zaciekłym wrogiem tego imperium, a w końcu stał się twórcą podziemnej polskiej armii, a następnie naczelnikiem niepodległego państwa polskiego.

Mówiono w Polsce o Piłsudskim, cytując podobno jego własne słowa, że wysiadł z pociągu socjalizmu na stacji niepodległość. I tu właśnie dostrzegam pewną paralelę pomiędzy nim a generałem de Gaulle'em: chodzi o rolę, jaką należy przypisać relacji pomiędzy Narodem a niepodległym Państwem oraz o decyzje podejmowane na zakręcie historii, co stało się udziałem de Gaulle'a w roku 1940 i 1958 oraz wielokrotnie Piłsudskiego, do roku 1920 i następnie w roku 1926. Rok 1940 generała odpowiada przeto całej epoce przed rokiem 1918 u Piłsudskiego.

Mówi się też czasem o generale, że był on mistykiem. Nie mówi się tak o Piłsudskim. Otóż wydaje mi się, że można w pewnym sensie odnieść to stwierdzenie do obu postaci. Myślę konkretnie o sytuacji po zamachu stanu w 1926 roku, kiedy to sądzono, że zniechęcony Piłsudski może znowu wycofać się z życia politycznego. Powiedział ktoś wówczas Józefowi Czapskiemu: "Nie bój się, nie odejdzie. Trzymają go trupy". Chodziło o polskich żołnierzy poległych po obu stronach barykady w 1926 roku. Czyż nie podobny stan duszy skłonił generała de Gaulle'a do refleksji i działania około roku 1958, w okresie algierskiego kryzysu i później? Sen o narodowej wielkości został przerwany rachunkami trudnymi do spłacenia w samotności.

Stefan Meller

tlum. mt-o

Autor jest profesorem historii. Obecnie pełni funkcję ambasadora RP w Paryżu. Tekst wygłoszony podczas wykładu publicznego na Uniwersytecie Paul-Valžry w Montpellier. Tytuł pochodzi od redakcji.

POCZĄTEK

DZISIEJSZE WYDANIE

Z OSTATNIEJ CHWILI

RZECZPOSPOLITA

ZESPÓŁ

POCZTA